

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwiadczenia
opłacają się
po 1 gr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

Wiosna
Poznań
Dziennik
Powszechny
Wiosna
Poznań
Dziennik
Powszechny

№ 50. Sobota 1 marca 1862. № 50.

Poznań, 28 lutego. Urzędowy organ warszawskiego rządu, Dziennik Powszechny, ogłasza w jednym z ostatnich swoich numerów świeże postanowienie generała Lüdersa, które lepiej od wszelkich rozumowań i wywodów charakterystycznie obrazuje naturę obecnych rządów rosyjskich w Polsce. Dekret mówiący o ograniczeniu niby dotychczasowy zakres działalności sądów wojennych i będzie niezawodnie otrębianym przez oddane rosyjskim interesom dzienniki zagraniczne, jako wywód względności rosyjskiego prokonsula i jako wielki krok ku złagodzeniu a następnie ku zniesieniu stanu wojennego. Wszakże ten dekret stanowi? Oto, że sądy wojenne nie mają już nadal pociągać ludzi do odpowiedzialności wedle prawa wojennego, za czyny i objawy złego sposobu myślenia i postępowania z czasu przed ogłoszeniem stanu wojennego! To więc na całym świecie pierwszą i naczelną widzi się wszystkim zasadą prawa i słuszności, to jest, że karne ustawy i ogłoszenia nigdy wstecznej nie mogą mieć mocy, bo oczywiście nie sposób było chcieć ścigać i karać za rzeczy, o których przewidywać nie mogli, iż kiedyś będą ogłoszone za karygodne: to tutaj zamężone jest jako szczególna łaska i złagodzenie stanu wojennego! Wylapano więc, powiżniano, powysyłano na Sybir na zasadzie ogłoszonego w październiku stanu wojennego, najcięższych obywateli za to co robili, mówili i myśleli w marcu, maju i sierpniu, a po czteromiesięcznym takim gospodarowaniu, kiedy nie już prawie do łapania i więzienia z tego tytułu nie pozostawało, ogłaszają jak na szyderstwo, że nadal już stan wojenny wstecznej nie ma mieć waloru! I jak jeszcze przyrojona ta szczególna łaska! Oto gdyby ktoś czynem jakim, po dniu 14 października popełnionym, miał ścigać na siebie sędziwo sądu wojennego, wtedy należało go pociągać do wojennej odpowiedzialności i za to także, co przed ogłoszeniem stanu wojennego robił, mówił, myślał, lub o co był w podejrzeniu. Iżli nie takie są słowa, taki jest sens zestawionych ze sobą różnych punktów i ustępów świeżego ogłoszenia generała Lüdersa.

— Paryżkie dzienniki religijne jak Le Monde, L'ami de la religion i. d. ogłaszają w całej rozciągłości jakiś list pasterski nowego arcybiskupa warszawskiego do duchowieństwa archidiecezyi. Dokument ten bardzo jest ciekawy i charakterystyczny, a treść jego i forma wlewają przekonanie, że to nie może być samozwańczy utwór jakiegoś fałszerza, bo wszystko w nim nosi wybitną cechę osobistości księdza Felińskiego, jak ją z dotychczasowych jego kroków i przemów poznać mielibyśmy sposobność. Już nawet zwawa wszczęła się w dziennikarstwie paryżkiem polemika nad tym dokumentem: zagał ją p. Władysław Mickiewicz, zaczepiając w Opinion nationale bardzo gwałtownie stanowisko zajęte przez nowego arcybiskupa w tym jego liście. Zważywszy wszelako, że mniemamy list pasterski pojawił się w gazetkach paryżkich jeszcze przed wczorajszym ingresem ks. Felińskiego na swą stolicę a więc w czasie, gdzie nie miał on jeszcze faktycznej możliwości urzędowego rozsyłania okólników do duchowieństwa; zważywszy dalej, iż z Królestwa nie nam dotąd o rozesłaniu takiego listu okólnego nie donoszą; nachylamy się do przypuszczenia, iż dokument ogłoszony przez dzienniki francuskie, był czy też jest projektem dopiero do zamierzonego listu pasterskiego i że przez niedyskrecyję kancelaryjną przedwcześnie dostał się do gazetników. Jużto z tych powodów, jużto żeby przekładem z przekładu nie zwignąć pierwotnego tekstu polskiego, wolimy wstrzymać się z powtórzeniem dokumentu, aż do chwili, gdzie się rzeczywiście w archidiecezyi warszawskiej ukaże.

— Jak daleko idzie wielorako sławiona dobroduszość i naiwność niemiecka, dowodzi tego świeża broszurka, wydana w Wittenbergu pod tytułem: „Ein Versuch der Beantwortung der Frage: Wie ist der Sprachstreit in Posen für beide Partheien vorthelhaft und radical zu schlichten? Von Chr. Fr. Fischer, Diakonus am. zu Pretsch (Rozwiązanie pytania: Jak załatwić spór językowy w Poznańskim radykalnie i z korzyścią dla stron obu? Przez C. F. Fischera, diakona emeryta w Pretsch). Począwszy księżulo czy też pastor opowiada naprzód, jak ciężko go zawdy bolał ów smutny a zacięty spór narodowy w Poznańskim i uszczerbek, jaki Polacy w słusznym swem prawie tam ponoszą. Myślał więc, myślał, aż wymyślił coś, co z pewnością tak Polaków jak Niemców zadowolni i wszystkie narodowe waśnie bez krwi rozlewu i bez krwi psucia raz na zawsze załatwi. Polacy mają najslusniejsze prawo do żądania, żeby po polsku sami mówili i żeby podobnie z nimi mówiono. Ponieważ jednak Prusy bez Poznańskiego obejść się nie mogą i dobrzeby było, żeby ten kraj całkiem był niemiecki, należy więc wszystkim Polaków przesiedlić pod panowanie rosyjskie, gdzie umniejsza dla ich języka niebezpieczeństwo niż pod pruskim, a mianowicie do Warszawy, do Kurlandyi, Infant, słowem wszędzie gdzie żyją na wschodzie Niemcy, a tamtejszych znów Niemców przesiedlić w Poznańskie, mieniając zawdy głowa za głowę, żeby skarb publiczny nie poniósł uszczerbku przy wyłapaniu podatków. Tym sposobem wszystko w zgodny, w jak najlepszy, w miły i pożądany obu stronom sposób będzie załatwione. Czy nie dowcipny i nie poczciwy pomysł? Dla tém pędzszego zrealizowania go, proponuje autor zawiązywać stowarzyszenia polskie i niemieckie, któreby do takiego systematycznego przesiedlenia czynnie i bezwzględnie się wzięły. Żeby jednak błogich skutków swego pomysłu nie opóźnić, radzi on nie spuszczać się bardzo i nie czekać na owych Niemców z Kur-

landyi i Warszawy; lepiej całe wychodźstwo z głębi Niemiec, które dotąd ciągnęło do Ameryki, zwrócić ku Prusom Zachodnim i ku Poznańskiemu. Pracę tym sposobem kochanych Polaków (bo p. Fischer nazywa nas zawsze, tak jak niegdyś hr. Schwerin: „meine lieben Polen“), przyspieszy się i ułatwi im tę tak błogą (dla nich i dla całego człowieczeństwa (bo p. Fischer omdlewa ciągle z wielkiej czułości ewangelicznej dla bliźnich) solucyą drażniącą kwestyi językowej. Autor prosi nawet w końcu, żeby każdy, którego ten genialny jego pomysł za serce ujął, raczył otworzyć mu swoje bliższe o nim zdanie, ale we frankowanych listach, bo niefrankowanych nie przyjmuje. Oto treść broszurki. Ponieważ naiwność jej przechodzi nawet granice dozwolone emerytowanemu diakonowi niemieckiemu, być więc bardzo może, że tu nie z ograniczoną dobroduszością, ale z przebiegłym szyderstwem niemieckim mamy do czynienia i że autor jest sobie, jak to mówią, z głupia frant.

— Donoszą nam z Królestwa Polskiego za rzecz pewną, że wiadoma ustawa edukacyjna margrabiego Wielopolskiego pozyskała już sankcyę cesarską. Podobno nawet już architekci szukają w Warszawie placu na gmach uniwersytecki. Placu szukać a nawet murować, można; trudniej wszelako pojąć, jak się owa ustawa ma pogodzić z dzisiejszym systemem, chyba że na to będzie wydana, iżby figurowała w Constitutionnelu i w Nordzie jako dowód łaskawości i liberalności cesarskiej dla Polski.

— Chodzą także po Warszawie wieści (te wszelako mniej wiarogodne), jakoby temi dniami oczekiwany był tam przyjazd rosyjskiego w księcia Konstantego, brata cesarskiego.

— Weterynarza powiatowego Haefnera w Belgradzie w koźlińskim obwodzie rejencyjnym, przeniesiono w tym samym charakterze do okręgu gnieźnieńsko-wągrowieckiego, w bydgoskim obwodzie rejencyjnym.

— Berlin, 27 lutego. Jak wiadomo złożono w izbie poselskiej w laski marszałkowskiej rozmaite wnioski dotyczące się organizowania Niemiec. Wnioski te przekazała izba osobnej komisji do rozpatrzenia. Otóż temi dniami podał poseł Strohna wniosek téjże komisji, mający na celu zlanie wszystkich odnośnych wniosków w jedno i przedstawienie go w tej formie przed plenum izby. Rząd popiera wniosek p. Strohna, należącego do frakcyi konstytucyjnej.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, konferował wczoraj przy dłuższy czas z postem austriackim hr. Karolyi.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 25 lutego. Tutejszy korespondent do Gazety Szląskiej bierze pod rozwagę stan rozwoju umysłowego w Królestwie, a sądząc z obudzającej się dążności do kształcenia duchowego, zapowiada szczęśliwą w tym względzie przyszłość. Powiada on, że na polu nauk przyrodzonych pilnie pracująca młodzież pod troskliwem i umiejętnym kierownictwem biegłych nauczycieli, śmiało mogła pójść w zawody z wychowancami najpierwszych zagranicznych zakładów naukowych; natomiast, co się tyczy języków starożytnych, jeografi, historii, wiele zaprawdę potrzeba pracy i czasu, ażeby młodzież stanęła mogła pod tym względem na stopniu, jaki dziś zajmują ościenne narody, i ażeby wydać z pomiędzy siebie podobnych przodkom swoim jak n. p. Janickich i Sarbiewskich, którzy mieli sławę europejską.

— Piszą zjad do Cza su pod dniem 21 b. m. Otwarcie kościołów, zaprzestanie śpiewów, przeciwko którym tak walczone, nie zmieniło położenia. Prześadowanie nie ustało, a komisya śledcza i generał Kryżanowskiej zajęci powiększaniem liczby ofiar. Fakt przesławiania obecnego niczem wytlomaczyć się i uzasadnić nie da, chyba prowokacyą. Chcą nas zniecierpliwic, chcą poprowadzić do nierozwagi, chcą jednem słowem, ażebyśmy przerzucili się na pole zbrojnego wystąpienia. Do tego prowadzą działania generałów, wojska i policyi, tego sobie życzą, bo tylko takim sposobem potrafią utrzymać się na zyskownych posadach i dojść do wyniesienia. Spodziewamy się, że nadzieje ich omylone zostaną, że naród który dał tyle dowodów umiarkowania i rozwagi i tyle pokus i namawiań odrzucił, i teraz w pole nie pozwoli wyprowadzić się i pozostanie w dotychczasowej, spokojnej a wzniosłej postawie. Wojsko obozuje ciągle na placach i ulicach, po których snują się patrole; bez latarni chodzić nie wolno, za najmniejszą oznakę narodową więz, aresztowania z różnych powodów trwają, deportacye nie ustają. Świeżo aresztowano ubogiego człowieka, który wybiegł po doktora na pomoc niebezpiecznie chorej żonie. Prosił, błagał, wystawiał niebezpieczeństwo żony, potrzebującej w chwili rozwiązania pomocy prędkiej, nic nie pomogło, odprowadzili go na ratusz, na drugi dzień wypuścili; lecz biedny mąż zastał żonę i nowonarodzone dziecko martwe. Ileż to podobnie oburzających faktów przytoczyćby można. Śladu ludzkości a nawet i rozsądku dopatrzeć się nie możemy w rządzie Kryżanowskiego i Lüdersa. Gdy owe 133,000 złp. rozdawano pomiędzy biednych w policyi, umieszczono na liście potrzebujących wsparcia, bez jego wiedzy, szewca, biednego ojca siedmiorga dzieci, Wezwany do policyi, przyszedł i zapytał czego chcą od niego: „Masz odebrać 15 rsr.“ „Za co i od kogo“ „Od cesarza wsparcie, ponieważ biednym jesteś.“ „Jestem biednym, ale wsparcia od

nikogo niepotrzebuję i nie żadam.“ Niemogli namówić biednego ojca do wzięcia i za to osadzili go w więzieniu, jako buntownika. Matka i dzieci opuszczone, byłyby z głodu pomarły, gdyby nie pomoc zacnych rodaków. Jakób Tenczyński, akademik, w kościele podczas nabożeństwa odprawianego 13go t. m. przez arcybiskupa, ratował zemdloną kobietę; przybiegła policya, lecz akademik odsunął ją, mówiąc: „Służba wasza w kościele ustaje.“ Gdy wychodził z kościoła, aresztowany został i odprowadzony na ratusz, a p. Hatzfeld skazał go w sol-daty do korpusu orenburskiego. Krew się ścina z oburzenia na widok scen podobnych. W kilku kościołach, policjanci zagłądali do ksiązek modlących się i rewidowali je, szukając modlitw za ojczyznę. Arcybiskup pozwolił modlić się za ojczyznę, ale nie głośno; usłuchano go, a oto policya książki rewiduje. „Zią byłaby władza taka i nie kazałbym jej być postuszną, gdyby modlić się za ojczyznę wzbraniała,“ mówił arcybiskup, a to władza p. Piłsudskiego et consortes wzbrania tych modlitw i w kościołach rewiduje książki od nabożeństwa. Naprawdę arcybiskup prosił o usunięcie z kościołów policyi, zostawiono ją pod pozorem, że ona tam znajduje się w charakterze prywatnym, jako modlący się. Cesarz pozwolił arcybiskupowi wprost do niego telegrafem się odnosić; Lüders pokazał przeciwny rozkaz i przesyłania depesz telegrafem ks. Felińskiemu odmówił. Ma więc już ks. Feliński pierwszą próbkę do trzymywania obietnic carskich, o których mówił. Rządcy tu-tejsi umięją wszystkich zrazić do rządu rosyjskiego, i więcej niż jawni przeciwnicy rządu szkody mu przynoszą, bo wszędzie budzą nieukontentowanie i pomnażają liczbę jego nieprzyjaciół. Żałoba trwa po dawnemu, smutek głęboki wszędzie się wyraża. W teatrze bywają tylko Moskale, a nam Karnawał schodzi na wytrwanie w prześladowaniu, na poważnym zajęciu się losem osieroconych rodzin i losem więźniów, na pracy, nauce, modlitwie i powstrzymaniu się od wszystkich niewłaściwych w naszym położeniu uciech. Ufnosć do arcybiskupa wra-sta, objędzają on zakłady dobroczynne i wszędzie sieje słowa pociechy religijnej. Spodziewają się, że w przyszłym tygodniu zwołane będzie ogólne zebranie Rady Stanu. P. Kruzensztern, wielki przeciwnik spokojnego załatwienia kwestyi włościańskiej, polecił jednemu ze swoich urzędników wypracować memoriał o włościanach, którym chce u cesarza poprzeć swój sposób widzenia rzeczy. Wątpimy, czy niedołączna ta praca odniesie jaki skutek. Nie dla tego, ażeby w Petersburgu życzone sobie prędkiego wyjścia i załatwienia stosunków włościańskich, ale dla tego, że ów memoriał na fałszu oparty, jest nadto bardzo niezręcznie i słabo pisany.

Jeden z naczelników tajnej policyi, znany Podwysocki, wyjechał z Warszawy do Petersburga, gdzie obejmie urząd w biurze trzeciego wydziału cesarskiej kancelaryi, to jest w wydziale tajnej policyi, kierowanej przez generała Potapowa, znanego dobrze w Warszawie. Utrzymują, że ma być używany do korespondencyi zagranicznej.

Były oberpolicmajster Abramowicz, starzec bardzo podeszłego wieku, ożenił się przed kilkunastu dniami z baletniczką, panną Racyńską. Ślub odbył się w Czerniakowie, młoda para wyjechała na Litwę. Aresztowań na prowincyi bardzo dużo, zwożą też do Warszawy więźniów nie mało. Jak się narada naczelników wojennych skończyła? trudno się dowiedzieć. Pogłoska o zamknięciu gimnazjum w Radomiu, nie sprawdziła się. Wywiezienie Szelkera i Hiszpańskiego wstrzymano; siedzą jeszcze w cytadeli, a komisya koniecznie chce ich potępić. Słyszeliśmy, że p. Paradzińskiego z Garwolina wywieziono bez sądu na wygnanie.

ROSYA.

Petersburg, 27 lutego. Dzisiejszy Journal de St. Petersburg z okoliczności dyskusyi w francuskim senacie nad kwestyą polską powiada: Polskę czeka niechybnie szczęśliwa przyszłość i zupełna pomyślność, jeżeli rozum, uczucie obowiązku u Polaków dopomagać będą dobroczynnym zamiarom cara rosyjskiego. Jedynie od Polaków zależy dostąpienie jak największej pomyślności. Lecz tylko poszanowanie traktatów i istniejących praw mogą sprowadzić postęp i polepszenie, którym cesarz drogę toruje, w razie przeciwnym okrutne rozczarowanie nieodwrotnie nastąpi.

β. Z powodu ważności przywiązywaney do obradujących obecnie szlacheckich w Rosyi, podajemy tu niektóre świeże szczegóły dotyczące się rozpraw toczonych na posiedzeniach w Petersburgu i Moskwie, wyjmując je z korespondencyi Norda.

Posiedzenia szlachty petersburskiej, pisze korespondent, odbywają się codziennie, ciągnąc się od południa aż ku wieczorowi, do 6 lub wpol do 7 hrabia Suwałow, marszałek gubernii, zarzucony jest ciągle prośbami o bilety wnijscia na galeryę sali, gdzie niedawno jeszcze przychodzono tylko na kolacyę w czasie maskarady. Nawet damy z ciekawością przysłuchują się rozmaitym memoriałom nadsyłanym przez całe powiaty lub pojedynczym członków, oraz zwawym sporem toczonym nad rozmaitemi wnioskami.

Po kwestyi kredytowej podniesiono projekty do reformy administracyjnej, wypracowane w jednym duchu przez szlachtę moskiewską, tuską i innych gubernii.

Najwięcej wrażenia zrobiło odczytanie memoriału, przedstawianego przez Piatonowa, marszałka szlachty powiatu Car-sko-Sielskiego. Bardzo wiele wzbudził on zajęcia w mieście. Streszcza on bardzo jasno i otwarcie przyczyny które paraliżo-

wały dotąd czynności zebrań wyborczych, zarówno szlachty jak i ciał municypalnych. Rozdział narodu według rozmaitych klas, jest wedle p. Platona, głównym powodem. Jako przykład przytacza, że szlachta posiadająca nieruchomości w Moskwie i innych miastach, bierze udział w wyborze marszałków i członków trybunałów, od których zależą tylko gminy wiejskie, a nie wchodzi tymczasem wcale w skład municypalny swoich miast, w której zasiadają tylko mieszczanie i kupcy. Podobnie ci ostatni znowu, jeżeli posiadają domy, fabryki lub inne zakłady przemysłowe na wsiach, zapisani są do sąsiednich gmin miejskich, i nie mogą brać żadnego udziału w sprawach tych miejscowości w których mają swój majątek ulokowany.

Abym zaradzić tej oczywistej niesprawiedliwości, autor memoriału proponuje poklasyfikować obywateli według gmin, a nie według stanów. Miasta i wołosti (okręgi wiejskie polityczne) posyłałyby wtedy przedstawicieli do stolicy samego powiatu. Takie zgromadzenie posłów z wszelkich warstw społeczeństwa obradowałoby nad interesami powiatu i wysyłało delegatów na walne narady gubernii, które znowu wysyłałyby od siebie przedstawicieli do obszarowej ziemskiej dumy (ogólnego zebrań krajowego), mającej się zajmować rozpatrzeniem praw i ważnych administracyjnych środków które rząd miałby zamierzać przedsięwziąć.

W szeregach mniejszości, żywy opór znalazły te propozycje; opozycją tę nazywają tu skrajną prawicą, chociaż prawdę mówiąc, nie ma ani prawicy, ani lewicy, ani centrum, gdyż członkowie zgromadzenia podzieleni są wedle powiatów, a nie wedle swych przekonań politycznych. Jeden z tych panów mówił za utrzymaniem praw i szczególnych przywilejów szlachty, lecz dowody jego nie przekonywały. Zgromadzenie przyjęło propozycję marszałka szlachty Carsko-Sielskiej. Nazajutrz jednak na żądanie samego p. Platona, postanowiono, ażeby te wnioski były powtórnie rozpatrzone na przyszłych wyborach, w marcu 1863, a to ze względu, iż obecnie zająć się przedewszystkiem należy ważniejszymi kwestyami, których niepodobna byłoby odkładać.

W Moskwie wybory już skończone. Zdecydowano na ostatnim posiedzeniu, przesłać adres do cesarza na ręce ministra spraw wewnętrznych, gdzie mają być wyrażone życzenia szlachty. Opozycja przez organ swój p. Bezobrazowa i hr. Orłowa-Dawidowa, robiła wszystko co mogła, byle tylko przeszkodzić przesłaniu tego adresu; usiłowania jej wszakże zostały bezowocne. Marszałek szlachty gubernii, p. Wojekow, zamknął posiedzenie, oświadczając, iż nie ma już co rozprawić nad tym wnioskiem, skoro na poprzednim posiedzeniu przyjęty był wielką większością. Grzmotem oklasków przyjęto te słowa.

Ponieważ zebrań szlacheckie prawie jednogłośnie orzekły, iż niedogodnym jest zarówno dla właścicieli jak i dla włościan, przedłużać epokę przechodową oswożenia, zgodzono się zatem, jak powiadają, aby bezwzględnie nadać włościanom na zupełną własność owę liczbę dierżyn, którą w ciągu dzieło lat powinni im byli ustąpić właściciele na zasadach dobrowolnej ugody. Wykup ten, zamiast więc być dobrowolnym, stał się obowiązującym. Nic jednak nie postanowiono co do tego, czy rząd ma zapewnić wypłatę całej sumy wykupu, czy też tylko 80 proc., jak to regulamin przepisywał.

Wyznaczono sumę 5 milionów rubli, jako wsparcie właścicielom, którzy posiadali mniej niż 20 dusz a mało ziemi. Dochody tych biednych ludzi składały się prawie głównie z obroku, który im włościanie płacili; emancypacja przyprawiła ich tedy prawie do nędzy, z kądem też słusznie jest, aby im dopomóżono.

Jeżeli wszystkie te wiadomości są prawdziwe, to trudno nie oddać sprawiedliwości szlachcie rosyjskiej, że na pożyteczne i dobre cele użyła swe obrady. Zwracamy tu szczególnie uwagę czytelników na ów wniosek Platona, jako na najważniejszą kwestyą która była podniesiona. Dotyczy ona podwaliny społecznej, na której dzisiaj Rosja stoi, t. j. rozdziału narodu na kasty i klasy, jakby nasiona w osobnych szufladkach i przegródkach. Za ich pomocą, za pomocą ścisłego zamknięcia każdej klasy (czyli tak zwanego sosłowa, tj. stanu) tylko w jej kole, ograniczenia ich osobnymi prawami i przywilejami, dzieć się musiało, że prąd żywotny nie mógł się w całym narodzie rozlać, gdyż każda klasa żyła tylko w sobie i dla siebie. Była tedy szlachta, mieszczaństwo, kupiectwo, chłopstwo rosyjskie, ale narodu rosyjskiego, jako jednego społeczeństwa, jedynym duchem ożywionego, uczuwającego wspólność interesów, nie było. Nic też dziwnego, że wzroście i zupełne wyosobnienie się jednej jeszcze kasty, t. j. biurokracji, od reszty społeczeństwa, było konsekwentnym i nieuchronnym. Jak tamte kasty względem siebie, tak ta znowu względem nich uważała się za obcą, nie wspólną z niemi nie mającą, poczując się być w prawie wymyślenia i pomiotania wszystkimi co z cny u nie posiadali. Jeżeli więc jakie socyalne reformy mogą być pożyteczne w Rosji, to zniesienie czynów i równouprawnienie pod każdym względem wszelkich stanów. Zdaje się, że poczucie tej potrzeby zaczyna się budzić w znacznej części narodu rosyjskiego. Czy dzisiejszy rząd zgodziłby się na przeprowadzenie podobnej myśli, to inna kwestya, a jak z najświeższych nawet wypadków wnosić można, daleki jest od tego. Tylko co przecież uroczyste czytaliśmy oświadczenie że pragnieniem jest cesarza, aby szlachta jako wyszczególnione, uprzywilejowane ciało i nadal została. Ale co będzie, jeżeli to samo ciało oświadczy, że się rzeka przywilejów ograniczających resztę narodu?

GALICJA.

Kraków, 24 lutego. Czas pisze: Rozpoczęły się w dniu dzisiejszym posiedzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Prócz paruset członków Towarzystwa rolniczego tutejszego, przybyło także wielu obywateli z wschodniej części Galicji i z Poznańskiego. Nadto centralne Towarzystwo Poznańskie rolnicze przysłało jako swych delegatów prezesa tegoż Towarzystwa, p. Adolfa Łączyńskiego, Jana hr. Działyńskiego, Franciszka hr. Mycielskiego, a czwarty delegat p. Niegolewski, zatrzymany czynnościami na sejmie berlińskim, przybyć ma do-

piero w dniu jutrzejszym. Jako delegaci Towarzystwa rolniczego lwowskiego przybyli: panowie Ludwik Skrzyński i Piotr Gros. Zgromadzeni członkowie Towarzystwa i przybyli z sąsiednich prowincji goście udali się najprzód o godzinie 9 1/2 do kościoła kks. Pijarów, a po nabożeństwie odprawionem dla uproszenia Boga o pomyślny rezultat posiedzeń, rozpoczęła się sesja o godzinie 11 w sali hotelu Saskiego. Prezes Towarzystwa Henryk hr. Wodzicki zagał posiedzenie następującą przemową:

„Witam szanownych kolegów Tow. rolniczego tak licznie na zgromadzenie tegoroczne przybyłych. Cieszy się Tow. nasze wrastającą liczbą członków swoich, co jest dowodem, że co raz więcej w kraju naszym jest obywateli poczuwających się do obowiązku pracowania połączonymi siłami koło spraw krajowych. Ze sprawa rolnictwa jest przed wszystkimi innymi w szerszym i przeważnie sprawą krajową, dowodzenia nie potrzebuje; ale zastanawiając się nad położeniem naszym i nad naszą przyszłością, dojdź musimy do przekonania, że rolnictwo u nas ma jeszcze większą ważność, jeszcze większą wzniosłość, bo ma wpływ niezaprzeczony na naszą przyszłość narodową. Ziemia jest tą warownią w której się tak długo trzymać możemy, dopóki Opatrzność ostatniego i stanowczego swego wyroku o nas nie wypowie. Nie ma narodu na którymy się do tego stopnia sprawdzało starożytne podanie o bohaterze, którego dopóty nieprzyjaciel zwalczyć nie mógł, dopóki go od ziemi nie oderwał, ile razy dotknął się ziemi, tyle razy odzyskiwał wszystkie swoje siły i do dalszych walk był zdolny. Bez tej podstawy, bez tej twierdzy, bez tego ożywiającego i ciągle nowych sił dodającego żywiołu, bez ziemi jedynym słowem, staniemy się pamiętką historyczną świetną, ale przestaniemy być walczącą o swoje najświętsze prawa narodowością. Jeżeli więc postęp rolniczy, jeżeli gospodarność rolnicza, jeżeli bogactwo i zamobność rolnicza, zapewnią posiadaniom ziemi w ręku dzisiejszych właścicieli, to niewątpliwie Tow. rolnicze będąc narzędziem do osiągnięcia tego celu, ma oprócz zadania czysto materialnego, zadanie moralne, zadanie wyższe, zadanie prawdziwie narodowe. Jeżeli też prawdę, panowie, wraz ze mną uznajecie, to przynajmniej zapewne, że jest potrzebny i użyteczny w chwili rzeczywistego rozwijania się sił i środków Towarzystwa, zastanowić się nad prawdziwym jego znaczeniem, nad rzeczywistym jego zadaniem, nad granicami jakie Towarzystwu natura jego i obowiązki względem kraju wytykają. Jeżeli dzisiaj ośmielam się na ten rozległy przedmiot w krótkich wyrazach zwrócić waszą uwagę, to dla tego, że znajdujemy się w epoce zmian, w epoce przejścia w której dla najbystrzejszych umysłów, to porwany nadziejami, to wśród cierpień poddających się zwątpieniu, nieraz droga właściwa, którą iść mają, jest zamglona. I tak jedni z nas spodziewają się niczego. Bądźmy dalecy od tych obu ostateczności, to jest od zwątpienia i od zarozumiałości. Z przeświadczeniem o naszej ważności, możemy śmiało powiedzieć, że Tow. rolnicze składa się z żywiołów najlepszych i najszlachetniejszych kraju naszego, że jest czołem społeczeństwa naszego; przynajmniej sobie orędownictwo najważniejszych spraw krajowych bo rolniczych, i wszystkich z nią połączonych usiłowań i czynności. Wchodzą do naszego zakresu działania często i kwestye społeczne w tak bliskim, nawet bezpośrednim stosunku z rolnictwem będące. Ale po za temi granicami leży mnóstwo zadań dla kraju naszego bardzo ważnych o których rozwiązanie naprózno by się kusiło Towarzystwo nasze, a kusiłoby się tylko z narażeniem swojego istnienia, a w każdym razie ze zmarnowaniem sił nieodpowiednio użytych. Oprócz tego w tym ogarnianiu wszystkich interesów krajowych przez Tow. rolnicze, jest jeszcze to niebezpieczeństwo, że rozpraszałibyśmy siły nasze w różnych luźnych kierunkach, podążając do celów nie jasno określonych, gdy tymczasem koncentrując siły na stale wytknięte punkta daleko większe musimy osiągnąć skutki. Zajmujmy się przedewszystkiem wyszukiwaniem celów najpraktyczniejszych, a idźmy do nich środkami, które mamy w ręku. Wszak wszyscy jesteśmy tego przekonania, że należy od nas usuwać to wszystko, co pod szumną nazwą wyższych celów prowadzi do zaniedbania obowiązków bliższych, wyraźnych ale ciężkich, których wypełnianie jest mozołne, skutek wolny, sława nierozgłośna a nagroda we własnym sumieniu i w uznaniu późniejszych pokoleń. Najlepiej myśl tu wyrażoną oddaje słowo powiedziane przez prezesa byłego Tow. rol. Król. Polskiego: „Nie ten jest wielkim, który to czyni co sam chce, ale ten który umie to czynić co może.“ Zwyczajem poświęconym od czasu od którego mamy szczęście widzieć pomiędzy nami delegowanych od bratnich nam Towarzystw, witaliśmy najprzód delegowanych od Tow. roln. Królestwa. Dzisiaj wiecie wszyscy, jaki los spotkał Towarzystwo to. Jeżeli już nie możemy witać delegatów których tak serdecznie przez kilka lat przyjmowaliśmy, to zgodzić się zapewne ze mną na to, że natomiast winniśmy wspomnienie byłemu Tow. rolniczemu jako instytucji która zaszczyt narodowi przyniosła i zaszczytne nawet miejsce na karcie historii zajmie. Tak jest, panowie, Towarzystwo rolnicze jest faktem historycznym w całym tego słowa znaczeniu, bo otworzyło pole działania dotąd odległym leżącym siłom, bo dowiodło że jest żywotność w narodzie naszym, bo okazało że są w narodzie naszym te cnoty i te siły bez których żadne społeczeństwo istnieć nie może a przy których każde społeczeństwo istnieje musi. Temi cnotami, temi siłami okazanymi podczas krótkiego a świetnego istnienia Towarzystwa roln. Król. Polskiego są: zamiłowanie dobra powszechnego, chętna i bezinteresowna gotowość poświęcenia mu czasu i zasobów, mądra i wytrwała praca we wszystkich do pracy powoływanych obywatelach, szczerą chęć wrócenia do prostoty i uczciwości obyczajów ojców naszych, podniesienie do godności cnot obywatelskich pracy i oszczędności tych najsilniejszych dźwigni bogactwa krajowego. Te wszystkie zasoby moralne odkryło na jaw, wywołało Tow. roln. Królestwa Polskiego, okazało jeszcze jedną cnotę, cnotę wielką i trudną, cnotę której nam uparczywie zaprzeczają oszczerzy nasi, cnotę karności i posłuszeństwa, a właśnie tej cnoty karności i posłuszeństwa najświetniej dowiodło Tow. rolnicze Król. Polskiego. Władzy, którą obywatele wybrali, byli we wszystkich zakątkach

i na wszystkich krańcach, i we wszystkich rozporządzeniach chętnie posłuszni, ściśle wypełniali polecenia, i na głos w ścisłej władzy przed żadną nie cofali się pracą. Cześć niech będzie obywatelom Królestwa Polskiego, cześć niech będzie obywatelom którzy Towarzystwo zawiązali, a którzy później na przewodników powołani wytrwale i zacie na czele obywatelstwa pozostali. Witam również w imieniu Towarzystwa naszego pierwszy raz do nas przybyłych delegowanych Towarzystwa rolniczego Poznańskiego. Witamy ich jako dawniej witano braci którzy na kresach Rzeczypospolitej bronili jej granic, czołowości i chwały. Wywiązują się oni z wytrwałą pracą z trudnego zadania, jakie im nieszczęśliwe losy na barki włożyły. Po wielu trudnościach i usiłowaniach, powiatowe Tow. rolnicze zawiązały się w Tow. centralne, a pierwszą jego myślą podał nam dłoń bratnią. Witam wreszcie, jak od lat wielu, delegatów Towarzystwa galicyjskiego. My już dawno i prawie wspólnie pracujemy koło spraw naszych; jeżeli nie stanowimy jednności co do ciała, to stanowimy jednność w duchu i w dążnościach. Zakończę te powitania uwagą nad tem, co cechuje nasze położenie i nasze obowiązki. W różnych dzielnicach kraju polskiego przeważnie rolniczego łączą nas uczucia a zbliżają nas Towarzystwa rolnicze; niechże one z tego powodu będą przedmiotem naszej pieczołowitości, zamiłowania i starunku o ich dobro, o ich zachowanie i o ich wzrost.“

Po przemowie prezesa zabrał głos delegowany Towarzystwa rolniczego lwowskiego, p. Ludwik Skrzyński, poczem sekretarz Towarzystwa p. Marceł Jawornicki zdał sprawę z rocznych czynności komitetu Towarzystwa; następnie członek komitetu ksiądz Leopold Górnicki odczytał obszerny raport kuratorzy szkoły rolniczej w Czernichowie, przedstawiając ekonomiczne położenie tej szkoły, a dyrektor jej p. Korzeliński zdał sprawę o położeniu tej szkoły pod względem nankowym. W końcu posiedzenia wyciągnięto losem nazwiska pięciu członków występujących z komitetu, w których miejsce mają być wybrani inni na ostatnim posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia. O godzinie 5 1/2 wieczorem rozpoczęło się drugie posiedzenie.

Po zamknięciu w dniu dzisiejszym pierwszego posiedzenia Towarzystwa rolniczego, członkowie Towarzystwa i goście z sąsiednich prowincji udali się do wielkiej sali hotelu Saskiego i pobocznych na wspólny obiad. Jak wprzód na posiedzeniu jednoczyła się myśl, tak tutaj w poufnej pogadance łączyły się uczucia. Pierwszy toast wniósł prezes Towarzystwa, hr. Henryk Wodzicki na cześć delegatów Towarzystwa rolniczego poznańskiego i obywateli z Wielkopolski. Następnie w odpowiedzi delegat Towarzystwa roln. poznańskiego, a zarazem jego prezes p. Łączyński, pił zdrowie obywateli Krakowa i Galicji. Trzeci toast wniósł p. Franciszek Paszkowski, wiceprezes Towarzystwa tutejszego, na cześć Towarzystwa lwowskiego, a odpowiedział mu delegowany tegoż Towarzystwa p. Ludwik Skrzyński wnosząc zdrowie ludzi dobrej woli i pracy. W końcu wniesiono jeszcze parę toastów, między innymi na cześć Polek.

Lwów, 23 lutego. Dzień. Pol. zamieszcza odezwę do wszystkich artystów polskich następującej osnowy: „Wyjednawszy u wys. c. k. ministerium pozwolenie na postawienie pomnika dla s. p. generała Dwernickiego ze składek kraju zbieranych, odnoszę się w imieniu moich kolegów tem przedsięwzięciem się trudniących, do wszystkich artystów chcących wejść w ugodę o następujące dwa pomniki: 1) o pomnik z ciosowego kamienia na grobie s. p. generała Dwernickiego postawić się mający; 2) o pomnik z marmuru, który w jednym z kościołów we Lwowie ma stanąć, a który racyli, niefrankując, przysłać rysunki na pomnienie dwa pomniki do Chomiakówki przez posztę w Czortkowie, z oznaczeniem ceny pomników i miejsca swego pobytu, a my wybrawszy najstosowniejsze, zawrzemy ugodę chcąc, ażeby ile można jak najprędzej te pomniki stanęły na miejscach wskazanych. Odwołując się do Dziennika Polskiego, upraszam redakcyę innych pism polskich, ażeby racyli takową powtórzyć. Chomiakówka dnia 7 lutego 1862 Waleryan Podlewski.“

FRANCJA.

Paryż, 25 lutego. Wzburzenie umysłów, wywołane rozprawą adresową w senacie i listem cesarza do jen. Montaubana nie ustaje, chociaż dziennikarstwo, zostające pod naciskiem cenzury mało się zajmuje jednym i drugim wypadkiem, o którym szczerze i otwarcie przekonania swego wypowiedzieć nie może. Wyższe koła społeczne, mianowicie duchowieństwo, szlachta ludzie majątni i konserwatywnego usposobienia, nie posiadają się z gniewu na księcia Napoleona, w którym upatrują narzędzie rządowe do straszenia ich, a członkowie ciała prawodawczego, chociaż w większości oburzeni są na ten lekceważący sposób terroryzowania, którego cesarz względem nich użył w sprawie dotacyi generała Montaubana, okazał się jednak niezawodnie posłusznymi. W ogóle tak w izbach, jako i w salonach wielkiego świata zniechęcenie i rozdrażnienie nadzwyczajne, co także na stosunki pieniężne nie mały wpływ wywiera. Dzienniki poufne i półurzędowe starają się ile możności zacieścić i łagodzić, ale im się to nieszczęśliwie udaje. Constitutionnel usprawiedliwia księcia Napoleona; utyskuje najprzód nad wrzawą, która nie pozwoliła, aby należycie mowę jego całą i pojedyncze jej wyrazy rozumiano, zaręcza dalej, że książę powiedział a bas les traitres, nie zaś a bas les prêtres, że zresztą choćby był ostatnim tego wyrazu użył, nicby w tem jeszcze tak okropnego nie było, bo wyrazy mają znaczenie swoje właściwe i znaczenie filozoficzne; otóż oczywiście wyrazy te: a bas les nobles, a bas les prêtres! które w istocie jak się nawet z historii Thiersa pokazuje, lud wołał przy powrocie Napoleona I z wyspy Elby do Tuileryów znaczyły, nie że lud chciał pozbyć się księży, religii i pozabijać szlachtę, lecz że nie chciał przywrócenia dawnych przywilejów, urzędów feodalnych, obskurantyzmu i hierarchicznych dążeń. Wystąpienie tymczasem księcia Napoleona utwierdziło jeszcze bardziej większą część członków senatu w usposobieniu reakcyjnym, jak się zaraz w wczorajszym posiedzeniu okazało. Wszyscy członkowie, którzy wczoraj mówili bądź to w obronie Towarzystwa s. Wincentego, bądź też w innym zamiarze, odzywali się za koniec-

pością ograniczenia i przytłumienia swobód, a margrabia de Boissy wypowiedział jedno z głównych owych pia vota systemu reakcyjnego, żałując, że tyle pieniędzy i ludzi stracono daniem w Krymie, w Chinach, w Meksyku i po całym świecie, którychby stokroć lepiej użyć można na zgnębienie Anglii, tego signisza liberalizmu i protestantyzmu. Francya, podług niego, gwałtowno zrobia dopomagając Anglikom w Chinach, trzeba ich samych zostawić w błocie. Dalej dziwił się margrabia, że bezprzezwanku rozprawiają o obmierzłym traktacie z r. 1815, skoro tak się bardzo zajmują Anglikami, którzy ów traktat Francji narzucili. „Nie trzeba zapomnieć o Waterloo kiedy mowa o Anglii i nie trzeba nigdy mówić; nasi wierni sprzymierzeńcy, lecz: nasi wiarołomni nieprzyjaciele!“ Ministermowa Billault starał się, strofując szanownego margrabiego, w interesie rządu, biorąc Anglików i związek z nimi w obronę, złagodzić bardzo niepomysłne wrażenie, które ta anglozercza mowa niezawodnie wywrze z drugiej strony Kanału.

— Z Nowego Jorku donoszą, że generał Burnside odniósł znakomite zwycięstwo nad stanami południowemi, którym wywarł wyspę Roanoke przy cieśninie Pimlico leżącą, zburzywszy flotę która tego stanowiska broniła. Miasta Norfolk bronią tylko jeszcze bagna i choroby.

— Depesza telegraficzna z Aten donosi, że generał Hahn przez rząd wysłany przeciw buntownikom w Nauplii, miasto samo zajął i zbuntowanych żołnierzy w cytadeli obległ.

— P a t r i e dzisiejsza potwierdza wiadomość o bliskim zawarciu traktatu handlowego i żeglugowego z Prusami, zwłaszcza iż wszystkie trudności załatwione już zostały.

— Ponieważ jeden z oficerów sztabowych armii, która Chin wrociła, ogłosił aukcyą publiczną celem sprzedania zbioru rozmaitych ciekawości, które przywiózł z sobą z Chin Japonii, przeto uwolniony został od służby przez ministra wojny, który sądził, że takie postępowanie nie zgadza się z zasadami honoru wojskowego.

— Z Meksyku dowiadujemy się, że dowódzcy wojsk europejskich chcieli dopiero w połowie lutego rozpocząć kroki wojenne. Hiszpanie oddali Francuzom miasto Vera-Cruz, sami zaś po za murami zajęli stanowisko w obozie. Hiszpania wysłała nad brzegi Ameryki południowej małą eskadrę złożoną z trzech fregat i kilku goeletów.

WŁOCHY.

Turyń 23 lutego. Dzisiejsza Costituzione donosi, że na wyspie Malcie i w Tryście sposobą się znaczne wyprawy burbonistów, które mają przeprowadzić do Neapolu i Sycylii, skoro tylko śniegi stają i będzie można ukrywać się w górach. Rząd już podobno wydał stosowne rozporządzenia, aby lądujących przyjąć należycie.

— Potwierdza się podana już dawniej wiadomość o tem, że rząd pruski, gdy poseł angielski rozpoczął kroki celem spowodowania Prus do uznania rządu włoskiego, zapytał się w Petersburgu, czyby się rząd rossyjski nie zgodził na wniosek Anglii i odebrał odpowiedź, że Rossya żadnego udziału w tego rodzaju układach mieć nie chce. Poseł pruski w Turynie, pan Brassier de St. Simon jest wielkim zwolennikiem sprawy włoskiej, kilkakrotnie już rządowi swemu uczynił napłace przedstawienia, aby królestwo włoskie uznano, przedstawiając, że Prusy znajdują we Włoszech naturalnego sprzymierzeńca przeciw Austrii; pisał podobno wprost do króla Wilhelma 1, który po szczególną łaską zaszczycza.

SERBIA.

Serbia, która zdaje się być powołaną do odegrania w Słowiańszczyźnie wschodniej znakomitej roli, nie może być obojętną dla tych, którzy starają się poznać siły żywotne, czyli ducha tego narodu; że zaś te siły, ten duch narodowy objawiać się zwykły w inteligencji każdego narodu, nieobojętnym przeto będzie czytelnikom naszym stan naukowy tego narodu.

Z przeglądu naukowego wychowania publicznego, pisma peryodycznego, wychodzącego we Francji, wyjmujemy przeto następnę szczegóły zupełnie dotąd nie znane, mające urzędowy charakter, o stanie oświaty w Serbii:

W końcu ostatniego roku Serbia liczyła 306 szkół, które bezpłatnie uczniów przyjmowały i podzielone były na: 1. Wydział prawa i filozofii, połączone pod nazwiskiem liceum. 2. Wydział teologii (bohossłowja) zastępujący akademią duchowną. 3. Dwie szkoły handlowe, w Belgradzie i Pożarewicz. 4. Jedno gimnazjum główne w Belgradzie i pięć innych zakładów średnich, z których dwa w Belgradzie, trzy w Kragujewacz, Szabatcu i Zaiczar. 5. 295 szkółek elementarnych dla płci obojga (269 dla chłopców, a 26 dla dziewcząt). Tych 306 szkół miały 408 profesorów i 15,348 uczniów, to jest: W elementarnych, 349 profesorów, 13,922 uczniów wpisanych. W średnich zakładach i specjalnych, 39 profesorów, 1,230 uczniów. W wyższych, 20 profesorów, 206 uczniów wpisanych. W szkółkach początkowych nauka rozłożona jest na lat trzy, i ogranicza się czytaniem, pisaniem, rachunkiem, nauką religii i śpiewu kościelnego. W 23 szkółkach na 269 są kursa dodatkowe czwartego roku, na których wykładają gramatykę serbską, geografiją i historiją. Średnie szkoły, gimnazya, dzielą się na klas cztery i pięć stanowią ważną część programu. Wydział teologii i dwa wydziały filozofii i prawa przedstawiają wyższe wychowanie. Studya teologiczne trwają lat trzy, są obowiązkowemi dla duchownych. Zasadniczo wychodzą także kandydaci na nauczycieli szkółek elementarnych, lepiej płatni i uważani, niż we Francji. Kursa w liceum trwają lat pięć i zawierają, w oddziale filozofii (lat dwa) nauki matematyczne i fizyczne, chemią, filologiją słowiańską, literaturę niemiecką i francuską, w wydziale prawa (lat trzy) encyklopedyą prawa, prawo rzymskie, przyrodzone, statystykę, ekonomiją polityczną, kodeks cywilny serbski, procedurę cywilną i karną, prawo administracyjne, prawo polityczne i historiją prawa u Słowian. Profesorowie liceum jak i wydziału teologicznego, sami corocznie wybierają rektora. Teraz jest nim Konstanty Brankowicz. Oprócz tych zakładów, które zależą od ministerstwa oświecenia i wyznań, jest jeszcze akademija czyli szkoła wojskowa w Belgradzie założona w r. 1849 za minister-

stwa Garaszánina i szkoła agronomiczna w Topczidar (1853), które zostają w wiedzy ministerstwa wojny, a druga spraw wewnętrznych. We wszystkich zakładach, oświecenie jest bezpłatne nie tylko co do kursów, ale również egzamina, stopnie, dyplomy. Oprócz tego uczniowie szkoły wojskowej i instytutu agronomicznego, dostają mieszkanie, stół, ubranie kosztem rządowym, biorą nawet pensyą jako liczący się już w usłudze publicznej. Szkoła handlowa utrzymuje się kosztem gminy. Rząd wyznacza także pensy dla młodzieży kształcącej się zagranicą (w Wiedniu, Berlinie, Paryżu), w szkołach specjalnych. Liczba tych uczniów, zależących od jednego wydziału oświecenia, w r. 1860 wynosiła 15, a koszt na nich 87,096 piastrow (około 40,000 fr. Jednakże wydatki ministerstwa oświecenia publicznego, nie wszystkie spadają na rząd i budżet państwa, znaczna ich część zaspokaja się z osobnych sum, pochodzących z tak zwanego funduszu szkolnego, utworzonego w r. 1841, pod opieką księcia Michała, i przeznaczonego wyłącznie na utrzymanie i powiększenie liczby szkółek elementarnych. Zarządza nim osobny komitet, którego zasoby zwiększają się nieustannie legatami i darami prywatnemi. W końcu r. 1860, po odtrąceniu wydatków zostawało w kasie 7,865,584 piastrow, czyli około 3,382,000 franków. Szkoły zostają pod opieką komisji, czyli rady głównej wychowania składającej się z dwunastu członków (1851) pod prezydencją p. Filipa Krystycza, ministra (dziś) spraw zagranicznych, jednego z najznakomitszych mężów Serbii. Dopomaga mu Drużestwo Slovesnosti Srbske, towarzystwo literackie serbskie, założone w r. 1841 za panowania pierwszego i pod opieką ks. Michała. Instytut ten podzielony na pięć klas (język i literatura serbska, historia, filozofia, prawo, nauki przyrodzone), liczy w swém łonie wszystkich ludzi wykształconych Serbii, i w ogóle słowiańszczyzny południowej; co rok ogłasza dobry wybór ksiąg elementarnych i rocznik (Hłasnik), którego wychodzi właśnie tom dwunasty. Tu wypadła wspomnieć także, należącą do wiedzy ministerstwa oświecenia i wyznań Bibliotekę Narodową w Belgradzie, złożoną z 14,574 dzieł, muzeum bogate w starożytności, a szczególnie monety, drukarnią narodową, która w ciągu roku wydała dzieł pięćdziesiąt, głównie przeznaczonych dla szkół i wartujących około 104,000 franków.

Niezapreczenie widać z tych faktów wielki postęp w oświacie, tém znaczniejszy, że początki były trudne, że Serbia przed laty trzydziestu wyglądała jak dziś Czarnogóra i przy wielkich przymiotach swojego ludu, była krajem jakby od lat kilku set nieknięty. Panowanie Turków zatarło tu świetne ślady z czasów Cara Duszana, Serbowie dzikszemi się stali niż Grecy przed erą Fanariotów. W r. 1804 na całe księstwo była tylko jedna szkoła duchowna, w której kształcili się księża nie wiele więcej oświeceni od powierzonych im trzody, książki drukowane nie istniały, bo pierwszy elementarz wyszedł w r. 1814. Bohaterowie Serbii byli to ludzie prości, żaden z nich czytać ni pisać nie umiał, Czarny Żori, Miłosz, ojciec dzisiejszego panującego, nie umieli się podpisać. Hatti Szeryf 1830 r. uznający autonomiją Serbii i Miłosza Obrenowicza kniazem, rozpoczął nową erę, i nową organizacyą. Miłosz miał na sercu rozpowszechnienie oświaty, i choć sam prosty człowiek, instynktem czuł jej potrzebę dla kraju, on założył pierwsze szkółki gminne w roku 1835, stworzył gimnazjum główne 1837 r. i razem z Piotrem Iwanowiczem metropolitą, szkołę teologiczną w Belgradzie 1837, liceum w 1838, drukarnią narodową, którą zawiądował zrazu Prusak Adolf Bernak. Historyk Dymitr Dawidowicz wydawca Gazety Srbske nowe od 1833 przyczynił się także wiele do podźwignienia wychowania publicznego. Raz dany popęd nieustal, w przeciągu lat 15, szkoły pomnożyły się w dziesięć, uczniów liczba o tyleż wzrosła. W r. 1838 przed upadkiem Miłosza, było ich od 2700 do 3000, później doszła ta liczba do 4000 w roku 1842, do 8000, 1850 do 13,486 w 1854, do 15,348 w r. 1860. W r. 1839 nie było ani jednej szkoły dla dziewcząt, jest ich dziś 26, a uczennic w nich 1533, oprócz instytutów i pensji prywatnych. Panie serbskie uczą się po francusku, a salony Belgradzkie cale po europejsku zaczynają wyglądać. Po drugiem wstąpieniu na księstwo księcia Michała popęd ten stał się żywszym jeszcze. Książ lepiej jeszcze od ojca pojął potrzebę oświaty i postępu, i wiele młodzieży swoim kosztem wysłał za granicę do ukształcenia.

Widzieliśmy jak stoi oświata w Serbii, i czy tém samem nie godzi się wnosić, że kraj ten przeznaczony jest, by wystąpił w roli Piemontu dla całej południowej słowiańszczyzny. Wszelkiego bowiem odrodzenia pierwszą oznaką jest wewnętrzna kraju organizacya i skupienie sił, bez których ono przyjść nie może.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 lutego. Wczoraj o godzinie czwartej z południa, pochwaliliśmy się Filipa Kierzkowskiego, majora wojsk polskich, zgłaszo w dniu 24 bm., najstarszego pewnie żołnierza całej Polski. Zaczynał, którego jeszcze przed niedawnym czasem spotykaliśmy zwykle na rannem nabożeństwie w kościele farnym z głową ubieloną wiekiem, choć nie pochyloną, z postawą przypominającą mimo ciężaru lat żołnierza, wreszcie z nieodstępna czerwona wstążeczka krzyża legii honorowej, starzec ów poszedł także nareszcie zwiększyć zastęp towarzyszy, których tutaj z pewnością bardzo mało już liczy. Pogrzeb odbył się bardzo wspaniale wśród nader licznego udziału wszystkich klas społeczeństwa polskiego. Przed trumną postępował Joks. arcybiskup, poprzedzony licznym bardzo klerem i cechami rzemieślniczymi. Obok trumny, na której leżały oznaki wojownika, postępowali z bronią członkowie tutejszego bractwa strzeleckiego. Za trumną niósł stary oficer wojsk polskich, a kolega śp. Filipa Kierzkowskiego, dyrektor Ziemstwa jeneralnego p. Brodowski oznaki honorowe zmarłego. Po spuszczeniu zwłok do grobu zaintonowano na ementarzu pieśń „Boże coś Polskę.“

Jak słychać pozostawił zmarły zapiski, z których będzie można zestawić obszerniejszy nekrolog; na tymczasem korzystamy z suchych i urykowych dat urzędowego stanu służby, jaki wystawiono śp. Kierzkowskiemu, w Paryżu dnia 17 maja 1814 r. ze sztabu głównego (z podpisem generała dywizji N. Lucotte). Sądząc z nich byłby żywciorp śp. Kierzkowskiego jednym z najciekawszych przyczynków do dzieł bohaterstwa epoki, w której synowie Polski od chwili upadku niepodległości kraju uczestniczą. Śp. Filip Kierzkowski urodził się w województwie kaliskim, d. 16 kwietnia 1771 r. W grudniu 1787 wstąpił jako kadet do pierwszego pułku Rzeczypospolitej Polskiej, noszącego nazwę regimentu królowej Jadwigi. Mianowany podporucznikiem 1 sierpnia 1788 r., miał następnie udział w kampanii r. 1792 pod księciem Józefem i Kościuszką.

W kampanii w 1794 w bitwie pod Szczekocinami (6 czerwca) był trzy razy ranny.... Po upadku powstania Kościuszkowskiego udaje się do legionów polskich we Włoszech i odbywa wszystkie kampanie od roku 1796 do 99. Zdaje się, że r. 1799 był przeznaczony do oddziału, mającego bronić wyspy Elby przeciw Anglikom, gdyż w stanie służby znajdujemy wzmiankę, iż miał udział r. 1799 i 1800 w oblężeniu Porto-Ferajjo. W roku następnym należy Kierzkowski do owego nieszczęśliwego zastępu Polaków, który pod groźą dział ustawionych nad portem Liwornem zmuszają wsiąść na okręty i wiozł do San-Domingo. Żółta febra i żelazo Murzynów wyniszczyły wszystkich Polaków; sam dowódca wyprawy Władysław Jabłonowski uległ zarazie. Kierzkowski należał do szczerzej liczby ocalałych i wrócił szczęśliwie do Europy. W r. 1806 i 1807 miał udział w kampanii przeciw Prusakom i Moskalom. W r. 1809 wysłany do Hiszpanii, uczestniczył we wszystkich kampaniach na półwyspie Iberyjskim od r. 1809 do 1812 włącznie. W spotkaniu pod Tudelą r. 1811 odniósł ciężką ranę w nogę i ma zabitego konia. Za to spotkanie uzyskał dekretem cesarskim z dnia 20 maja 1811 krzyż legii honorowej, a poprzednio już (14 sierpnia 1809) został mianowany kapitanem pierwszej klasy. W r. 1813 wrócił Kierzkowski do wielkiej armii w Niemczech i dzielił odtąd jej losy, począwszy od Lützen i Budyszyna, aż do tragicznej walki na wzgórzach Montmartru. Z dniem 17 maja 1814 bierze dymisję jako major i wraca do Polski, przebywając już odtąd nieprzerwanie w Poznaniu. Mimo starganych sił i wieku poszedł jeszcze Kierzkowski na kampanię r. 1831, a wróciwszy, odpokutował za nią w fortecy świdnickiej. Tutaj to spał swój pamiętnik, który czeka jeszcze wydania.... Przed kilku laty przesłał mu poselstwo francuskie w Berlinie, podobnie jak innym wojownikom z epoki napoleońskiej, medal św. Heleny, którego nosić nie było mu jednakże wolno.... Poświęcając tych kilka słów pamięci żołnierza, będącego pośród nas żywym pomnikiem równie wielkiej, jak tragicznej przeszłości, pożegnajmy go słowami naszego wielkiego wieszczka, owym patentem sławy, uznania i wdzięczności, jakim naród przez usta poety uczcił swych bohaterów epoki porzobiorowej....

„On był legionistą,
Przynosił kości stare na ziemię ojczystą,
Którę już bronić nie mógł, jak go wtenczas cała
Rodzina Pańska, jak go czeladka ścisła
Zanosząc się od płaczu! on za stołem siadał,
I dawniejsze od baśni historye gadał.
On opowiadał jako generał Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
Jak on rodaków zbiera na lombardzkim polu;
Jak Kniawiewicz rozkazy daje z Kapitulu,
I zwycięzca, wydartych potomków Cezarów
Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów;
Jak Jabłonowski zabiegł, aż kędy pieprz rośnie,
Gdzie się cukier wytapia, i gdzie w wiecznej wiosnie,
Pachnące kwitną lasy; z legją Dunaju
Tam wódz Murzyny gromi, a wdycha do kraju!“

Poznań, 28 lutego. Dnia dzisiejszego o godzinie 9 rano, wedle poprzedniego zawiadomienia, zaczęło się nabożeństwo żałobne w kościele farnym św. Maryi Magdaleny, za zmarłego majora Kierzkowskiego. Na dość wysoko wzniesionym katafalku, w śród licznego światła, ustawiona była trumna, a na jej przodzie portret zmarłego, w mundurze piechoty byłego wojska polskiego, pod portretem na białej poduszce umieszczone były: krzyż oficerski legii honorowej i medal z wyspy św. Heleny, na trumnie spoczywały oznaki stopnia jego wojskowego. Licznie zebrane duchowieństwo, osobliwie zaś kler seminaryjski, odśpiewał wigilie, poczem ks. arcybiskup zasiadł na wzniesionym obok wielkiego ołtarza tronie, kilku kanoników katedralnych zasiadło przed ołtarzem, a ks. Kaliski proboszcz z Jaksic mszą żałobną z assystą odprawił. Po jej skończeniu wstąpił na kazalnicy ks. Pendzinski, mianowany kościoła farnego i zaczął słowami z ksiąg machabejskich: „Otoż umarł Eleazar wżemu narodowi i zostawił następnym po sobie wzór męża i cnoty.“ Nie chcemy powtarzać szczegółów z życia zmarłego, któreśmy z kazalnicy usłyszeli, gdyż wyluszczone on jest w poprzedzającym artykule, wspomnieliśmy tylko, iż mówca obszernie się rozwiódł, że życie zmarłego było wielom nieznanem, bo było ciche i skromne, lecz przy śmierci swojej pozostał nader ważny dla każdego testament, to jest, przykład godny naśladowania. Urodzony bowiem w czasie konfederacy barskiej, zaczął walczyć i krew swą przelewać za Kościuszkę i od tego czasu wśród tylu nieszczęść, zawodów i przeciwności, nie ustal, nie zwątpił i przez lat 75 nie pominał każdej sposobności w której mógł z całą gorliwością i poświęceniem pracować dla sprawy narodowej. Czuł też prawdziwie słyszeliśmy ustępy, jak ten rozszroby w bojach żołnierz, w oblężeniu Saragossy, dzielił się chlebem swoim z rodziną Hiszpan w sklepie z głodu umierającą, a dziećmi pod Saragossą w krzakach znalezione przyjął za swoje i tak dłużej do siebie zatrzymał, dopóki rodziców jego nie znalazł. Po kazaniu Joks. arcybiskup odprawił osobliście kondukt. Kościół dosyć był ludem napełniony i mieliśmy prawdziwą pociechę, widząc, że zasługa w sprawie narodowej znajduje uznanie i szacunek.

— Gazeta Polska pod dniem 20 t. m. w następujący sposób zdaje nam sprawę z trzech odkryć w dziedzinie nauk przyrodzonych i astronomii.

Nigdy człowiek nie może obrachować badając naukowo jaki przedmiot, studiując fakta, zbierając fenomena, do jakich wniosków doprowadzić mogą i jakie dać mogą w przyszłości skutki. Tak Frauenhoferowskie linie notowane z początku dla prostej ciekawości, doprowadziły Chunsena i Kirchoffa, do nowego systemu analizy chemicznej, tak w pierwotnym wynalazku Daguer'a nie było nawet nadziei wszystkich nowych zastosowań fotografii. Mijamy bardzo ciekawe fotografie mikroskopowe, które wyrabia w Paryżu p. Dagron, dziś jeszcze będące zabawką, ale mogące się stać bardzo użytecznemi w przyszłości, chcemy mówić o restauracyi starych rękopisów za pomocą fotografii.

Pierwszy, który się wyłącznej oddał reprodukcji ciekawych dawnych zabytków piśmiennych, był p. Camille Silvy w Londynie. Margrabia d'Azeglio posiadacz rękopisu cennego, zwanego rękopisem Sforza, kazał całą tę pamiętkę odfotografować kartą w kartę, i wydał ją z notami wyjaśniającemi. Przy tej pracy objawiła się nowa własność fotografii, i dotąd mało doświadczona. Niektóre stroniczki były niewyraźne, fotografia odtwarzając je, powtórzyła zupełnie czystelnie, na ostatniej stroniczki nota pisana po niemiecku znikła i niewidoczna, w kopii została wskrzeszona. Można więc uważać fotografię za restaurator. Skutek łatwo się domyślić daje działaniem światła na powierzchnię pergaminu lub papieru, która od atramentu musiała naturalnie zmienić naturę, chociaż nie zmieniały barwy. P. Silvy w Londynie na wielką skalę przedsiębierze fotografię rękopisów.

Dla ciekawych dodamy, że nowa machina p. Fontayne (amerykańska) obiecuje fotograficzne odbitki tworzyć z taką szybkością, że ich po cztery tysiące da na godzinę. W chwili wyboru prezydenta Lincoln'a, portret jego za pomocą machiny Fontayne, powtórzono w 20,000 egzemplarzach, w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Wiele rzeczy znikła na ziemi, przynajmniej pozornie i temu się wcale nie dziwiemy, bośmy przywykli do znikomości rzeczy ziemskich, ale na niebie rzadziej się trafia daleko nagłe zniknięcie ciała, które od niepamiętnych świeciło czasów. Właśnie w ostatnich tygodniach p. Hiad postrzegł, że mu obłoczkowa gwiazda w konstellacyi Byka, zapisana we wszystkich katalogach i zarejestrowana najformalniej, niewiedzieć gdzie się podziała. Wielki niepokój między astronomami, którzy za tym zbiegiem po całym niebie rozpoczynają gońców. Wedle wszelkiego podobieństwa, chociaż p. Hiad dopiero się dziś opatrzył, że mu gwiazda uciekła, musiała ona cichaczem wyruszyć około 1858 r., bo p. Chacornae już jej w tym czasie nie mógł dopatrzeć. Ciekawe z tego powodu śladstwo toczy się na niebie, ale obłoczkowej nie ma. Przypuszczają, że sąsiednia gwiazdka dziesiątej wielkości, która się jakoś mieniła i błądzi, gdy jej się p. Chacornae przypatrywał, ma jakiś udział w tej sprawie. Zupelnie tak jak u nas na ziemi.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

[2844] Sprzedaż konieczna

Sąd powiatowy w Krotoszynie, wydział I.

W powiecie Krotoszyńskim położone dobra szlacheckie

- a) Wrotków, na 52,013 tal. 12 sgr. 3 fen. oszacowane,
- b) Skatów wraz z folwarkiem Serafinowem, oszacowane na 56,640 tal. 21 sgr. 7 fen. wedle taksy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze przejrzana być może, mają być w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane, a mianowicie:

- a) Wrotków w dniu 9 kwietnia 1862 z rana o godzinie 9,
 - b) Skatów wraz z Serafinowem w dniu 10 kwietnia 1862 z rana o godzinie 9.
- Wierzyciele, którzy zaspokojenia względem pretensji realnej, z księgi hipotecznej nie wykazującej się z ceny kupna poszukują, winni z takową do sądu subhast. zgłosić się. Niewiadomi z pobytu wierzyciele

- a) panna Louiza Hedecke,
 - b) Józef ur. Zabłocki,
 - c) Antonina Wierzbicka z domu ur. Thorzewska,
 - d) Salomea ur. Lawicka z domu Thorzewska,
- zapozywiają się niniejszym publicznie. Krotoszyn, dnia 5 lipca 1861.

Sprostowanie [533]

Walne zgromadzenie Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu Międzyrzeckiego odbędzie się zamiast dnia 4, dnia 6 marca o godzinie 11 rano w Międzyrzeczu.

W poniedziałek, dnia 8 marca zaprasza na wspólną wieczerzą członków Koła Towarzystwskiego pow. Wągrowieckiego Dyrekcya. [538]

Izydor Appel,
obok banku królewskiego.

Główny skład
prawdziwej ruskiej gorzkiej wódki na żołądek
MALAKOF

panów M. Cassirera i Sp. w dworcu kolei żelaznej Königshütte,
poleca mianowicie jako środek wzmacniający żołądek, lubownikom zaś jako doskonały i zdrowy likier. [542]

Arom.-medyc. Kronengeist dra Béringuiera [269]
(kwintesencja d'Eau de Cologne) butelka oryginalna 12 sgr. 8 fen. kista oryginalna 2 tal. 15 sgr.

uznany jako wyborna woda pachnąca i jako przedziwny medyczny środek pomagający do ustania np. bólu głowy, migreny i bólu zębów; przymieszany do wody do mycia, wzmacnia i orzeźwia głowę i oczy i nadaje ciału elastyczną miękkość i młodzieńczą świeżość.

Niemniej polecenia godnym i chlubnie uznanym jest:
Olejek z korzonków ziół dra Béringuiera
(w butelkach, na kilka miesięcy starzejących, po 7 1/2 sgr.)

do utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów i porostu. Balzamiczny ten wyśkok zielny używany mianowicie bywa przy wychodzeniu włosów i chce zapobiedz wczesnemu osiwieniu włosów z nadzwyczajnym skutkiem.

Sprzedaż wyłączna w Poznaniu u HERMANA MOEGELINA
ulica Wrocławska 9,
oraz w Bydgoszczy u Theodora Thiela, w Międzychodzie L. Stargarda, w Wschowie Karola Wetterströma, w Inowrocławiu I. Lindenberga, w Rawiczu R. T. Franka, w Rogoźnie Ludwika Zerenze, w Pile I. Tantowa, w Szamotułach Simona Holländera i w Wolsztynie u Ernesta Andersa.

Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Wroclawiu			
dnia 26 lutego.				dnia 27 lutego.			
Papery pruskie.	%	za-dano.	pla-cono.	Papery i pieniądze.	%	za-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101 1/8	Dukaty	—	95	—
— rząd.	4 1/2	—	102	Frydrychsдоры	—	—	—
— 1859.	5	—	108	Lujdory	—	109 1/2	—
— 1856.	4 1/2	—	102	Polskie bil. bank.	—	84 1/2	—
— 1857.	4 1/2	—	102	Austr. banknoty	—	—	—
— 1858.	4	—	100 1/2	Nowa Waluta Austr.	—	73 1/8	—
prem. 18 5.	3 1/2	122 1/2	—	Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	90 1/8	Poznań. List. Zast.	4	—	103 1/4
— Marchii.	3 1/2	—	90 1/8	— nowe	3 1/2	—	—
— Prus Wsch.	3 1/2	—	89 1/4	— nowe	4	—	—
— Pomor.	3 1/2	—	91 1/2	— Lit. B.	3 1/2	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	100 1/4	— Lit. E.	3 1/2	86 1/2	—
— W. Ks. Poznań (nowe)	4	—	103 1/2	— Lit. F.	4 1/2	—	—
— gwar. B.	3 1/2	—	92 1/4	Opol. Tarnow.	4	40 1/2	—
— Prus Zach.	3	88 1/4	—	Koźło-Bogumin.	4	48 1/8	—
— rent. March.	4	—	99 1/8	— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
— Pomor.	4	—	99 1/2				
— W. Ks. Pozn.	4	—	98 1/2				
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99 1/4				
— Nadreńskie.	4	—	99 1/8				
— Saskie.	4	—	99 1/8				
— Szląskie.	4	—	99 1/8				
Papery zagraniczne.							
Austr. metall.	5	—	51 1/8				
— Pożycz. narod.	5	—	61 1/2				
— Oblig. 250 fl.	4	—	66 1/2				
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	85 1/8				
— 6	5	—	98 1/2				

Walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla powiatu Średzkiego odbędzie się w Środzie dnia 9 marca r. b. o godzinie 3 z południa, w hotelu p. Hüttnera, na które wszystkich członków tego Towarzystwa zaprasza

Dyrekcya. [535]

Celem zmiany statutów i wybrania delegowanego na walne zgromadzenie zapraszają się wszyscy członkowie Towarzystwa powiatu **Gnieźnieńskiego** ku wspieraniu urzędników gospodarczych na dzień 9 marca r. b. do Hotelu Wnukowskiego o godzinie 2 po południu.

Dyrekcya. [536]

Walne zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego dla powiatu **Kościańskiego** odbędzie się w Kościanie dnia 6 marca o godzinie 2 po poł. w hotelu p. Gasiorowskiego. O liczny udział członków i tych osób, które sobie życzą jeszcze przystąpić do tego Towarzystwa, prosi

Dyrekcya. [537]

Jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer osiadłem w Borku.

Borek, dnia 1 marca 1862.

[532] Dr. Maksymilian Pawlikowski.

Poszukuje się w Królestwie Polskiem do zarządu gospodarskiego w Majątku przy granicy pruskiej położonego vis à vis Eidkun, kębiela średniego wieku, Polka, znającego się dobrze na gospodarstwie i kuchni, dobrego prowadzenia się. Zechce zgłosić się listownie franko pod adresem **Wolf Schidorski** w Eidkunach do P. Mic... w Kib... na pensya Rs. 30 do 40 z kosztami przyjazdu. Powinna być zaopatrzona w stósowny paszport i świadectwa.

[543]

Krausego
pracownia fotografów i malowania portretów,
plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord),
poleca się do sporządzania portretów wszelkiego gatunku dokładnie wykonanych. [121]

Borowy, dobrze fach swój znający, w którym 20 lat pracuje, w dobre opatrzonej świadectwa, i mogący na żądanie 100 tal. kaucyi złożyć, szuka od św. Wojciecha r. b. pomieszczenia.
Blizszą wiadomość udzieli na listy obywatel Preibisz w Kobylinie. [534]

W kopalni gipsu w wsi **Wapno** pod **Kcynią**, do której z wszystkich stron dwie szosy przeryniają Wapno, dostać można **gipsu** mialko mielonego do mierzwienia rzepliu, koniczyzn, lucerny, grochów, wilki, lnu, kapusty, smużnych łąk, centnar berliński albo szefel po 9 sgr. Palonego mielonego do sztukaterii i budowlu po 20 sgr. w kamieniach po 5 sgr. [2]

Zarząd kopalni gipsu w Wapnie.

Schednio-indyjska
Herbata karawanowa
mocna i nader smaczna, po 8, 10 i 12 żip. funt, w paczkach po 1/2, 1/2 i 1/4 poleca

Izydor Appel,
obok banku królewskiego. [3635]

Wielki zapas **ozorów peklowanych i wędzonych** wazących 3, 4—5 fnt. poleca
M. Zakrzewicz,
Wodna ulica No. 1. [518]

Hoyera patentowana sól do lizania dla bydła w kamieniach
poleca sztukę po 6 sgr. przy odbiorze 10 szt. po 5 1/2 sgr., 50 szt. po 5 1/2 sgr., również odpowiednie do tego korytka z lane-go żelaza po 7 sgr.
Adolf Asch,
ulica Zamkowa No. 5. [539]

Strasburskie paszety z esich wątróbek poleca po 25 sgr. [540] **Izydor Appel**, obok banku król.

Świeża nadsyłkę przedniego **astr. kawioru** odebrać i poleca **A. REMUS**. [451]

Świeżego wędzonego **łososia**, **Świeże Sardynki a la Huile**, **Świeży strachański kawior** poleca [541] **Izydor Appel**, obok banku król.

Konces. pryw. zakł. położniczy
z pewną gwarancją dyskrecyi pod korzystnymi warunkami. Berlin, gr. Frankfurterstr. 30. **Dr. Vocke**. [7]

Teatr miejski. [544]
W niedzielę 2 marca. Po pierwszy raz: Die Betlerin, wielki dramat w 5 aktach Meissnera.

Na zakończenie: Na wielokrotne żądanie, Kur-märker und Pikarde.
Picarde
panna Ho...
Spiewy: 1) Des moments si charmans.
2) Si tu savais comme je t'aime. Romance par Mazini.
W poniedziałek 3 marca. Na życzenie miejscowej i zamiejscowej publiczności, Undine.
Przygotowuje się: Oberon, Koenig der Elfen, wielka opera Webera.
Templer und Jüdin, Marschnera.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 28 lutego.
Zyto: wyp. 50 węcpli, cena regulacyjna 43 1/2 tal. na luty 43 1/2 pl., 43 1/2 żąd., luty-marz. 43 1/2 pl., marz.-kw. 43 1/2 pl., na wiosenną odstawę 43 1/2 pl., kw. maj 43 1/2 pl., maj czer. 43 1/2 tal. żąd. Okowita: wyp. 15,000 kwart. cena reg. 16 1/2 tal. na luty 16 1/2 pl., marz. 16 1/2 pl., kw. maj 16 1/2 pl., 16 1/2 żąd., 16 1/2 pl., czer. 16 1/2 pl., 16 1/2 żąd., lip. 17 1/2 żąd., 17 1/2 tal. pl.

Berlin, 27 lutego.
Z miasta tego nieodebrałmy dziś żadnych wiadomości handlowych.

Wrocław, 27 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	85-88	83	76-80
" zółta	85-88	83	76-80
Zyto	59-61	58	55-57
Jęczmień	39-40	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	56-60	52	45-48

Na giełdzie: Zyto: 2000 funtów, na luty 47 pl., luty-marz. 46 pl., marz.-kw. 46 żąd., kw.-maj 46 1/2 żąd., maj-czer. 46 tal. pl. Owies: na kw.-maj 22 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu na luty, maj, marz. i marz.-kw. 12 1/2 żąd., 12 1/2 pl., kw.-maj 12 1/2 pl., wrz.-paź. 12 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 15 1/2 pl., na luty i luty-marz. 16 1/2 żąd., marz.-kw. 16 1/2 żąd., kw.-maj 16 1/2 pl. [2]

Szczecin, 27 lutego.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 72-80 pl., wedle jakości, na wiosenną odstawę 79 1/2-80 1/2 pl., na lip.-sierp. 81 tal. pl. Zyto: w miejscu 48 1/2 pl., na marz. 49 żąd., na wiosenną odstawę 48 1/2-49 pl., maj-czer. 49 pl., czer.-lip. 49 tal. żąd. Jęczmień: w miejscu 34 pl., na wiosenną odstawę 37 tal. żąd. Owies: w miejscu 24 1/4-27 1/2 pl., na wiosenną odstawę 26 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 13 pl., na kw.-maj 13 pl., wrz.-paź. 12 3/4 tal. pl. i żąd. Okowita: w miejscu 16 1/2-17 pl., na marz. bez beczi 17 1/2 pl., na wiosenną odstawę 17 1/2 pl., maj-czer. 17 1/2 żąd., czer.-lip. 18 tal. pl.

Bydgoszcz, 27 lutego.
Pszenica: węcpl. 62-74 tal. wedle jakości. Zyto: 42-44. Jęczmień: wielki 30-33, mały 23-28. Groch: 36-40. Okowita: 8000%. Trallesa 18 tal. Perki: szefel 15 sgr.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	28 lutego 1862.	
	od	do
	tal.	sg. / fn.
Pszenicę pięknej szkl. 16. grn.	2 23	9 2 27 6
" średniej "	2 18	9 2 21 3
" ordinar. "	2 7	6 2 12 6
Zyta ciężkiego "	1 25	— 1 27 6
" lżejszego "	1 20	— 1 21 3
Jęczmienia dużego "	1 10	— 1 15
" małego "	1 7	6 1 12 6
Owsa "	—	24
Grochu do gotow. "	1 21	3 1 22 6
" na paszę "	1 17	6 1 20
Rzepliu zimowego "	—	—
Rzepliku zimowego "	—	—
Rzepliu letowego "	—	—
Rzepliku letowego "	—	—
Tatarki "	1 7	6 1 12 6
Perek "	—	14
Masła, garn. "	2 5	— 2 20
Koniczyny czerw. "	—	—
Koniczyny białej "	—	—
Siana, cent. "	—	—
Slomy, "	—	—
Gleju, "	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)	—	—
80% Tral. dnia 27 lutego	15 25	— 15 27 6
dnia 28	—	— 15 27 6